

Księga Urantii

<< [Przekaz 124](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 126](#) >>

Przekaz 125

Jezus w Jerozolimie

125:0.1 (1377.1) W CAŁYM, obfitującym w wydarzenia życia Jezusa na Ziemi, żadne zdarzenie nie było bardziej przejmujące, bardziej po ludzku porywające niż pierwszy w jego pamięci pobyt w Jerozolimie. Szczególnie poruszyło go to, że osobiście wziął udział w dyskusji w Świątyni i ten fakt na długo pozostał w jego pamięci, jako wielkie wydarzenie późnego dzieciństwa i wczesnej młodości. Była to jego pierwsza sposobność skorzystania z kilku dni niezależnego życia, ekscytacja możliwością wychodzenia z domu i przychodzenia bez ograniczeń i restrykcji. Ten krótki okres życia bez nadzoru, podczas tygodnia po Passze, był jego pierwszym czasem zupełnie wolnym od obowiązków jaki kiedykolwiek posiadał. Podobny okres, kiedy czuł się wolny od wszelkich obowiązków, choć na krótki czas, miał dopiero po wielu kolejnych latach.

125:0.2 (1377.2) Kobiety rzadko chodziły na święto Paschy do Jerozolimy; ich uczestnictwo nie było obowiązkowe. Jezus natomiast praktycznie nie chciał iść, gdyby matka nie poszła razem z nimi. I kiedy matka

postanowiła pójść, wiele innych kobiet z Nazaretu przekonało się także do tej podróży, zatem ta grupa paschalna zawierała najwyższą liczbę kobiet, proporcjonalnie do mężczyzn, ze wszystkich takich grup, jakie kiedykolwiek wyszły na Paschę z Nazaretu. W drodze do Jerozolimy co jakiś czas intonowano Psalm sto trzydziesty.

125:0.3 (1377.3) Od czasu wyjścia z Nazaretu aż do dotarcia na szczyt Góry Oliwnej, Jezus przeżywał jedno długie napięcie, pełne przypuszczeń oczekiwanie. Przez całe swoje radosne dzieciństwo nabożnie słuchał o Jerozolimie i jej Świątyni; teraz miał je naprawdę zobaczyć. Świątynia, oglądana z Góry Oliwnej i z zewnątrz, po dokładniejszych oględzinach okazała czymś znacznie większym niż się tego Jezus spodziewał; ale wielkie rozczarowanie zaczęło się wtedy, gdy raz przekroczył jej święte bramy.

125:0.4 (1377.4) Jezus przeszedł dziedzińce Świątyni razem ze swymi rodzicami, aby dołączyć do tej grupy nowych synów Prawa, którzy właśnie mieli być wyświęceni na obywateli Izraela. Nieco był zawiedziony ogólnym zachowaniem się tłumów w Świątyni, jednak pierwszy wielki szok tego dnia nastąpił wtedy, gdy opuściła ich matka, udając się do galerii dla kobiet. Jezusowi nigdy nie przyszło na myśl, że matka nie będzie wraz z nim na uroczystości poświęcenia i był do głębi oburzony tym, że musiała ponosić konsekwencje tak krzywdzącej dyskryminacji. Podczas gdy go to mocno oburzało, nie mówił nic, za wyjątkiem kilku słów protestu skierowanych do ojca. Myślał jednak i to głęboko, jak widać było po jego pytaniach, które w tydzień później skierował do uczonych w Piśmie i nauczycieli.

125:0.5 (1377.5) Jezus przeszedł obrzędy poświęcenia, ale zawiedziony był ich powierzchownym i rutynowym charakterem. Brakowało mu tego osobistego zaangażowania, tak charakterystycznego dla obrzędów w synagodze w Nazarecie. Potem wrócił, żeby pozdrowić matkę i był gotów towarzyszyć ojcu, po raz pierwszy zwiedzając Świątynię, jej różne dziedzińce, krużganki i korytarze. Dziedzińce Świątyni mogły pomieścić jednocześnie ponad dwieście tysięcy wiernych i podczas gdy ogrom budowli – w porównaniu z czymkolwiek, co dotąd widział – wywarł na nim głębokie wrażenie, bardziej ciekawiło go rozważanie duchowego znaczenia obrzędów świątynnych i związanych z nimi nabożeństw.

125:0.6 (1378.1) Chociaż wiele obrzędów świątynnych dogłębnie przemówiło Jezusowi do jego poczucia piękna i symboliki, wciąż był rozczarowany wyjaśnieniem rzeczywistego znaczenia tych obrzędów, takim, jakie rodzice mogli mu dać w odpowiedzi na wiele jego dociekliwych pytań. Jezus po prostu nie mógł zaakceptować tych wyjaśnień nabożeństw i religijnej pobożności, które zawierały wiarę w gniew Boga i w złość Wszechmocnego. Podczas późniejszego omawiania tych problemów, na zakończenie wizyty w Świątyni, gdy ojciec zaczął nieco nalegać, żeby Jezus zaakceptował żydowskie, ortodoksyjne wierzenia, Jezus zwrócił się nagle do rodziców i patrząc ojcu wymownie w oczy, powiedział: „Mój ojcie, to nie może być prawdą – Ojciec w niebie nie może tak traktować swoich błędzących dzieci na Ziemi. Ojciec niebiański nie może mniej kochać swych dzieci niż ty mnie kochasz. I dobrze wiem, że niezależnie od tego, jak bardzo niemądrą rzecz mógłbym zrobić, nigdy nie pogniewasz się na

mnie, ani też nie dasz upustu swej złości. Jeśli ty, mój ziemski ojciec, masz takie ludzkie odzwierciedlenie Boga, o ile bardziej musi być Ojciec niebiański napelniony dobrocią i przepełniony miłosierdziem. Nie uwierzę w to, że mój Ojciec w niebie kocha mnie mniej, niż mój ojciec na Ziemi”.

125:0.7 (1378.2) Józef i Maria zachowali spokój, gdy usłyszeli, co mówi ich pierworodny syn. I już nigdy więcej nie próbowali zmieniać jego zdania na temat miłości Boga i miłosierdzia Ojca w niebie.

1. Jezus ogląda Świątynię

125:1.1 (1378.3) Gdzie tylko Jezus szedł przez dziedzińce Świątyni, wszędzie przeżywał szok i był zdegustowany brakiem ducha poszanowania, jak to dostrzegał. Uważał zachowanie się tłumów w Świątyni za nieodpowiednie, niegodne „domu jego Ojca”. Największego jednak szoku w swym młodym życiu doznał wtedy, gdy ojciec zaprowadził go na Dziedziniec Pogan, z jego hałaśliwą gwarą, głośnymi rozmowami i przekleństwami, bezładnie zmieszanymi z beczaniem owiec oraz paplaniną głosów, która zdradzała obecność właścicieli kantorów wymiany i sprzedawców zwierząt ofiarnych, jak również rozmaitość innych handlowych transakcji.

125:1.2 (1378.4) Nade wszystko jednak jego poczuciu przyzwoitości uwłaczał widok frywolnych kurtyzan, paradujących wszędzie w obrębie krużganków Świątyni, takich właśnie wymalowanych kobiet, jakie widział niedawno podczas wizyty w Seforis. Ta profanacja

Świątyni rozbudziła do głębi jego młodzieńcze oburzenie i nie omieszkał wyrazić tego otwarcie Józefowi.

125:1.3 (1378.5) Jezus podziwiał nastrój i obrzędy w Świątyni, jednak szokowała go duchowa brzydota, jaką dostrzegał na twarzach tak wielu bezmyślnych wierzących.

125:1.4 (1378.6) Szli teraz w dół, do Dziedzińca Kapłanów, znajdującego się poniżej skalnej krawędzi na froncie Świątyni, tam, gdzie stał ołtarz, aby zobaczyć zabijanie stad zwierząt oraz zmywanie w fontannie z brązu krwi z rąk kapłanów, dokonujących uboju. Poplamiony krwią chodnik, krwawe dłonie kapłanów i głosy umierających zwierząt były ponad to wszystko, co ten miłujący przyrodę chłopiec zdołał wytrzymać. Okropny widok zmierził chłopca z Nazaretu; chwycił ojca za ramię i błagał, żeby go stamtąd zabrał. Wracali z powrotem przez Dziedziniec Pogan i nawet ordynarny śmiech oraz bluźniercze żarty, jakie tam Jezus słyszał, stanowiły ulgę w stosunku do tych widoków, które przed chwilą oglądał.

125:1.5 (1379.1) Józef widział, jak jego syna doprowadził do nudności widok obrzędów świątynnych i celowo prowadził go dookoła, aby zobaczył „bramę piękną”, bramę artystycznie wykonaną z korynckiego brązu. Ale Jezus miał dosyć, jak na swą pierwszą wizytę w Świątyni. Wrócili na wyższy dziedziniec po Marię i przez godzinę spacerowali na świeżym powietrzu, z dala od tłumów, oglądając pałac Hasmonejski, okazały dom Heroda oraz wieżę straży rzymskiej. W czasie spaceru Józef tłumaczył Jezusowi, że tylko mieszkańcy Jerozolimy mogą być świadkami codziennych ofiar w Świątyni i że mieszkańcy Galilei przychodzą tu tylko trzy razy do roku, aby wziąć

udział w nabożeństwach świątynnych: na Paschę, na uroczystość Święta Tygodni (siedem tygodni po Passze) i na Święto Namiotów w październiku. Święta te zaprowadził Mojżesz. Potem omawiali dwa ustanowione później święta – poświęcenia i Purim. Następnie poszli do swych kwater i szykowali się do obchodów Paschy.

2. Jezus i Pascha

125:2.1 (1379.2) Pięć rodzin z Nazaretu, które brały udział w obchodach Paschy, to byli goście lub przyjaciele rodziny Szymona z Betanii. Szymon kupił jagnię paschalne dla wszystkich gości. Właśnie ubój owych jagniąt, w tak wielkiej ilości, wywarł tak mocne wrażenie na Jezusie podczas jego wizyty w Świątyni. Planowano jeść Paschę z krewnymi Marii, ale Jezus przekonał rodziców, żeby przyjęli zaproszenie i udali się do Betanii.

125:2.2 (1379.3) Zebrano się na obchody paschalne tego wieczora, jedząc pieczone mięso z nie kwaszonym chlebem i gorzkimi ziołami. Poproszono Jezusa, jako nowego syna przymierza, aby przypomniał skąd się wzięła Pascha i zrobił to dobrze, wprawiając nieco w zakłopotanie rodziców, gdy wtrącił kilka komentarzy delikatnie odzwierciedlających wrażenie, jakie wywarło na jego młodzieńczym, lecz rozważnym umyśle to, co niedawno widział i słyszał. Taki był początek siedmiodniowych obchodów święta Paschy.

125:2.3 (1379.4) Nawet w tamtym, wczesnym okresie swego życia, Jezus zaczął rozważać stosowność obchodów Paschy bez uboju jagnięcia,

choć nic nie mówił o tych sprawach rodzicom. Miał pewność co do tego, że Ojciec w niebie nie jest zadowolony tym widowiskiem darów ofiarnych, a z upływem lat umacniał się coraz bardziej w swym postanowieniu wprowadzenia kiedyś obchodów bezkrwawej Paschy.

125:2.4 (1379.5) Jezus bardzo mało spał tej nocy. Odpoczynek mąciły mu ohydne sny uboju i cierpienia. Był zasmucony a serce miał rozdarte sprzecznościami i niedorzecznościami teologii całego żydowskiego systemu obrzędowego. Rodzice również spali niewiele. Bardzo niepokoiły ich wydarzenia tego dnia, który dopiero się skończył. W swych sercach byli dogłębnie zasmuceni obcą dla nich i zdecydowaną postawą chłopca. Na początku nocy Maria była zdenerwowana, ale Józef pozostawał spokojny, choć był tak samo zaintrygowany. Obydwoje bali się rozmawiać otwarcie z chłopcem o tych sprawach, chociaż Jezus rozmawiałby z rodzicami ochoczo, gdyby tylko odważyli się go zachęcić.

125:2.5 (1379.6) Następnego dnia obchody w Świątyni były dla Jezusa łatwiejsze do zaakceptowania i w znacznym stopniu uśmierzyły nieprzyjemne wspomnienia dnia poprzedniego. Następnego ranka młody Łazarz wziął Jezusa za rękę i zaczęli systematyczne zwiedzanie Jerozolimy i jej okolic. Zanim dzień dobiegł końca, Jezus odkrył w obrębie Świątyni różne miejsca, gdzie trwało nauczanie i dyskusje wokół zadawanych pytań; a oprócz kilku odwiedzin Świętego Świętych, aby patrzeć i myśleć nad tym, co naprawdę jest za oddzielającą zasłoną, spędził on większość swego czasu przy Świątyni na tych pouczających dyskusjach.

125:2.6 (1380.1) W tygodniu Paschy Jezus zajmował swoje miejsce wśród nowych synów przykazań, co oznaczało, że musiał siedzieć za balustradą oddzielającą go od wszystkich, nie będących pełnymi obywatelami Izraela. Świadomy swego młodego wieku, nie zadawał wielu pytań, które chodziły mu po głowie; nie zadawał przynajmniej do tego czasu, kiedy obchody Paschy się skończyły i takie ograniczenia dla nowo wyświęconych młodzieńców przestały obowiązywać.

125:2.7 (1380.2) W środę, podczas tygodnia paschalnego, pozwolono Jezusowi iść z Łazarzem do jego domu i spędzić noc w Betanii. Tego wieczoru Łazarz, Marta i Maria słyszeli, jak Jezus omawia rzeczy doczesne i wieczne, ludzkie i boskie, i od tego wieczora cała trójka pokochała go tak, jak gdyby był ich własnym bratem.

125:2.8 (1380.3) Pod koniec tygodnia Jezus nie spotykał się z Łazarzem zbyt często, jako że ten nie był upoważniony do uczestnictwa nawet w zewnętrznym kręgu dyskusji świątynnych, chociaż uczęszczał na niektóre mowy publiczne, wygłaszane na dziedzińcach zewnętrznych. Łazarz był w tym samym wieku co Jezus, ale w Jerozolimie młodzież rzadko była dopuszczana do wyświęcenia na synów Prawa przed ukończeniem pełnych trzynastu lat.

125:2.9 (1380.4) W tygodniu Paschy rodzice wielokrotnie znajdowali Jezusa siedzącego samotnie ze swoją młodzieńczą głową w dłoniach, głęboko zamyślonego. Nigdy dotąd nie widzieli, żeby się tak zachowywał a nie wiedząc, jak dalece był zdezorientowany w swoich myślach i zmartwiony duchowo tym, co przeżywał, znaleźli się w głębokiej rozterce; nie wiedzieli co robić. Z radością patrzyli, jak

upływają dni tygodnia Paschy i chcieli już mieć swego, dziwnie zachowującego się syna, bezpiecznie z powrotem w Nazarecie.

125:2.10 (1380.5) Dzień po dniu Jezus rozważał swoje problemy. Do końca tygodnia rozstrzygnął wiele zagadnień; ale gdy przyszedł czas powrotu do Nazaretu, jego młodzieńczy umysł wciąż trwał w konsternacji, dręczyło go mnóstwo pytań bez odpowiedzi i nierozwiązanych problemów.

125:2.11 (1380.6) Zanim Józef i Maria wrócili z Jerozolimy, razem z Jezusowym nauczycielem z Nazaretu, zrobili konkretne ustalenia w sprawie powrotu Jezusa, gdy ukończy piętnaście lat, aby zaczął długi okres studiów w jednej z najbardziej znanych akademii dla rabinów. Jezus towarzyszył rodzicom i nauczycielowi podczas wizyty w szkole, ale wszyscy byli bardzo zmartwieni, widząc jak biernie traktuje on wszystko to, co mówią i robią. Maria była dogłębnie zasmucona tym, jak Jezus reaguje na wizytę w Jerozolimie a Józef był niezwykle zdumiony dziwnymi uwagami i niezwykłym zachowaniem chłopca.

125:2.12 (1380.7) Mimo wszystko tydzień Paschy był wielkim wydarzeniem w życiu Jezusa. Miał on okazję spotkać się z dziesiątkami chłopców, w wieku zbliżonym do swego, z kolegami, kandydatami do poświęcenia i wykorzystał takie kontakty, żeby się dowiedzieć, jak żyją ludzie w Mezopotamii, Turkiestanie i Partii, jak również w wysuniętych na zachód prowincjach Rzymu. Wiedział już dobrze o tym, jak dorastają młodzi ludzie w Egipcie i innych rejonach w pobliżu Palestyny. Przebywało wtedy w Jerozolimie tysiące młodych ludzi a chłopiec z Nazaretu spotkał osobiście ponad stu pięćdziesięciu, przeprowadzając z nimi bardziej czy mniej ożywione

rozmowy. Interesował się zwłaszcza tymi, którzy przybyli z Dalekiego Wschodu i z odległych krajów zachodnich. W rezultacie tych kontaktów chłopiec zaczął żywić pragnienie podróży dookoła świata, aby poznać, jak trudzą się przy zdobywaniu środków do życia różne grupy jego ludzkich towarzyszy.

3. Wyruszenie w drogę Józefa i Marii

125:3.1 (1381.1) Było uzgodnione, że grupa z Nazaretu ma się zgromadzić w rejonie Świątyni przed południem, w pierwszym dniu tygodnia po zakończeniu obchodów Paschy. Tak też zrobili i szykowali się wracać do Nazaretu. Jezus poszedł do Świątyni, aby posłuchać dyskusji, podczas kiedy rodzice czekali na zebranie się towarzyszy podróży. Niebawem całe grono było gotowe do drogi, mężczyźni mieli iść w jednej grupie a kobiety w drugiej, tak jak to było w zwyczaju podróżowania na święta, do Jerozolimy i z powrotem. Do Jerozolimy Jezus szedł w grupie z matką i kobietami. Teraz, będąc młodym mężczyzną po wyświęceniu, powinien wracać do Nazaretu z ojcem i mężczyznami. Jednak, gdy partia nazareńska wyszła w kierunku Betanii, Jezus był całkowicie pochłonięty dyskusją o aniołach, prowadzoną w Świątyni, całkiem niepomny zbliżającego się czasu odejścia rodziców. I do południowej przerwy w dyskusjach świątynnych, nie zdawał sobie sprawy z tego, że go zostawiono.

125:3.2 (1381.2) Podróżni nazareńscy nie spostrzegali braku Jezusa, ponieważ Maria przypuszczała, że wyszedł z mężczyznami, podczas

gdy Józef myślał, że podróżuje z kobietami, jako że szedł do Jerozolimy z kobietami, prowadząc osła Marii. Nie spostrzegli, że go nie ma, aż doszli do Jerycha i zaczęli się szykować na nocny postój. Gdy zasięgnęli wieści u ostatniej części grupy przybyłej do Jerycha, dowiedzieli się, że nikt nie widział ich syna. Spędzili bezsenną noc, wciąż na nowo rozważając, co mogło się z nim stać, przypominając sobie wiele jego niezwykłych reakcji na wydarzenia tygodnia Paschy i trochę besztając siebie nawzajem, że nie sprawdzili przed opuszczeniem Jerozolimy, czy znajduje się w grupie.

4. Pierwsze dwa dni w Świątyni

125:4.1 (1381.3) W międzyczasie Jezus pozostawał w Świątyni całe popołudnie, słuchając dyskusji i korzystając z cichszej i bardziej stosownej atmosfery; wielkie tłumy z tygodnia Paschy prawie już się rozeszły. Po zakończeniu dyskusji popołudniowych, w których Jezus nie brał udziału, zebrał się, żeby iść do Betanii, przybywając właśnie wtedy, kiedy rodzina Szymona szykowała się do kolacji. Trójka młodych była uszczęśliwiona, mogąc powitać Jezusa, który został w domu Szymona na noc. Niewiele rozmawiał tego wieczoru, większość czasu spędził samotnie w ogrodzie, na medytacjach.

125:4.2 (1381.4) Następnego dnia Jezus wcześniej wstał i był w drodze do Świątyni. Na szczycie Góry Oliwnej przystanął i płakał, patrząc na widok, który rozpościerał się przed jego oczami – duchowo wyjałowionych ludzi, związanych tradycją i żyjących pod nadzorem

legionów rzymskich. Wczesne przedpołudnie zastało go w Świątyni, z umysłem nastawionym do wzięcia udziału w dyskusjach. W międzyczasie Józef i Maria również wstali wcześniej o świcie, chcąc zawrócić z powrotem do Jerozolimy. Z początku pospieszyli do domu swych krewnych, gdzie nocowali całą rodziną w czasie tygodnia Paschy, ale po sprawdzeniu okazało się, że nikt tam Jezusa nie widział. Gdy po całym dniu poszukiwań nie znaleźli śladu chłopca, wrócili na noc do krewnych.

125:4.3 (1382.1) W czasie drugiej dyskusji w Świątyni Jezus odważył się zadawać pytania i w bardzo niezwykły sposób wziął udział w omawianiu zagadnień, zawsze jednak zachowywał się stosownie do swego młodego wieku. Czasami jego błyskotliwe pytania wprawiały w zakłopotanie uczonych nauczycieli żydowskiego Prawa, ale Jezus przejawiał takiego ducha szczerzej bezstronności, połączonego z wyraźnym głodem wiedzy, że większość nauczycieli świątynnych skłonna była traktować go z całkowitą powagą. Gdy jednak ośmielił się zakwestionować sprawiedliwość skazania na śmierć pijanego innowiercy, który zbłądził poza Dziedziniec Pogan i nieumyślnie wszedł do zabronionych i rzekomo świętych rejonów Świątyni, jeden z mniej tolerancyjnych nauczycieli zaczął się niecierpliwić nasuwającym się na myśl krytycyzmem chłopca i spojrzawszy groźnie w niego, spytał, ile ma lat. Jezus odpowiedział „do trzynastu lat brakuje mi nieco ponad cztery miesiące”. „Więc”, odparł wzburzony już nauczyciel, „dlaczego jesteś tutaj, skoro nie masz wieku odpowiedniego dla syna Prawa?”. A gdy Jezus wytłumaczył, że otrzymał święcenia podczas Paschy i że jest absolwentem szkół w

Nazarecie, nauczyciele, zgodnie, drwiąco odpowiedzieli: „Powinniśmy się domyśleć, że on jest z Nazaretu”. Jednak prowadzący obstawał przy tym, że Jezusa nie można winić za to, że władze synagogi w Nazarecie promowały go formalnie, gdy miał lat dwanaście zamiast trzynaście; i pomimo tego, że niektórzy, co go bagatelizowali, podnieśli się i wyszli, zarządzono, że chłopiec może bez przeszkód uczestniczyć w świątynnych dyskusjach jako uczeń.

125:4.4 (1382.2) Kiedy skończył się drugi dzień pobytu Jezusa w Świątyni, poszedł on znowu na noc do Betanii. I znowu wyszedł do ogrodu, żeby medytować i modlić się. Najwyraźniej miał umysł zajęty rozwiązywaniem doniosłych zagadnień.

5. Trzeci dzień w Świątyni

125:5.1 (1382.3) W trzecim dniu, który Jezus spędził z uczonymi w Piśmie i nauczycielami w Świątyni, zebrało się tam wielu widzów, którzy słysząc o pewnym młodzieńcu z Galilei, przyszli oglądać chłopca, który wprawia w zakłopotanie mądrych ludzi Prawa. Przyszedł też Szymon z Betanii, żeby zobaczyć o co chodzi chłopcu. Przez cały ten dzień Józef i Maria wciąż z niepokojem szukali Jezusa, kilka razy wchodzili nawet do Świątyni, lecz nigdy nawet na myśl im nie przyszło, aby przepatrzyć kilka grup dyskusyjnych, chociaż raz byli prawie w zasięgu jego zafascynowanego głosu.

125:5.2 (1382.4) Zanim dzień się skończył, cała uwaga największej grupy dyskusyjnej w Świątyni skoncentrowała się na pytaniach,

zadawanych przez Jezusa. Pośród wielu jego pytań znajdowały się takie:

125:5.3 (1382.5) 1. Co jest naprawdę w Świętym Świętych za zasłoną?

125:5.4 (1382.6) 2. Dlaczego w Izraelu matki muszą być oddzielone od męskich uczestników obrzędów świątynnych?

125:5.5 (1382.7) 3. Jeśli Bóg jest ojcem, który kocha swe dzieci, po co ten cały ubój zwierząt, aby zyskać Bożą łaskę – czy nauczanie Mojżesza zostało źle zrozumiane?

125:5.6 (1382.8) 4. Jeśli Świątynia poświęcona jest czczeniu Ojca w niebie, czy konsekwentnie jest pozwalać na to, aby znajdowali się tam ci, którzy zajmują się świeckim handlem i wymianą?

125:5.7 (1382.9) 5. Czy oczekiwany Mesjasz ma być doczesnym księciem, zasiadającym na tronie Dawida, czy też będzie pełnił funkcję światła życia w ustanowieniu duchowego królestwa?

125:5.8 (1383.1) Przez cały ten dzień ci, którzy słuchali Jezusa, zdumiewali się tymi pytaniami a najbardziej zdziwiony był Szymon. Przez ponad cztery godziny młodzieniec z Nazaretu zasypywał tych żydowskich nauczycieli z głębi serca płynącymi pytaniami, skłaniającymi do refleksji. Niewiele robił uwag na temat spostrzeżeń starszych. Swą naukę przekazywał w formie zadawanych pytań. Poprzez zręczne i subtelne formułowanie pytań, potrafił równocześnie rzucić wyzwanie ich nauczaniu oraz sugerować własne. Jego sposób zadawania pytań cechowała sympatyczna kombinacja przenikliwości i humoru, podbijająca serca nawet tych, których bardziej czy mniej drażniła jego młodość. Przy zadawaniu tych

wnikliwych pytań był zawsze doskonale bezstronny i rozważny. W czasie tego, pamiętnego popołudnia w Świątyni, tak samo nie chciał niełojalnie korzystać ze swej przewagi nad oponentem, jak i w całej swojej późniejszej służbie publicznej. Jako młodzieniec a później jako mężczyzna, sprawiał wrażenie zupełnie wolnego od wszelkich egoistycznych pragnień wygrania sporu jedynie po to, aby logicznie zatryumfować nad swymi bliźnimi, interesując się najbardziej tylko jedną sprawą – głoszeniem wiecznej prawdy i tym samym pełniejszym objawianiem wiecznego Boga.

125:5.9 (1383.2) Kiedy dzień dobiegł końca, Szymon i Jezus skierowali swe kroki z powrotem do Betanii. Przez większą część drogi obaj, mężczyzna i chłopiec, milczeli. Znowu Jezus przystanął na szczycie Góry Oliwnej, lecz kiedy patrzył na miasto i jego Świątynię, już nie płakał, tylko pochylił głowę w milczącym oddaniu.

125:5.10 (1383.3) Po kolacji w Betanii Jezus znowu nie chciał dołączyć do wspólnej zabawy, tylko poszedł do ogrodu i pozostawał tam długo w noc, daremnie próbując wymyślić jakiś konkretny plan podejścia do kwestii swej działalności życiowej i zdecydować, jak postępować najlepiej, aby objawić swym duchowo ślepym rodakom piękniejszą ideę Ojca niebiańskiego i tym samym uwolnić ich od straszliwej niewoli Prawa, obrzędów, ceremonii i przestarzałych tradycji. Jednak olśnienie nie przychodziło do tego, szukającego prawdy chłopca.

6. Czwarty dzień w Świątyni

125:6.1 (1383.4) Jezus dziwnie nie pamiętał o swoich ziemskich rodzicach; nawet, kiedy w czasie śniadania matka Łazarza wspomniała, że rodzice muszą być teraz już blisko domu, Jezus zdawał się nie pojmować, że mogliby w pewnym sensie niepokoić się z tego powodu, że pozostał.

125:6.2 (1383.5) Jezus znowu poszedł do Świątyni, ale nie zatrzymał się teraz na szczycie Góry Oliwnej, żeby rozmyślać. Podczas porannych dyskusji dużo czasu poświęcano Prawu i Prorokom, a nauczyciele byli zaskoczeni tym, że Jezus jest tak dobrze obeznany z Pismem Świętym po hebrajsku a także po grecku. Ale nie tak zdumiewała ich jego znajomość prawdy, jak jego młodość.

125:6.3 (1383.6) W trakcie popołudniowego posiedzenia, jak tylko zaczęli odpowiadać na pytania Jezusa dotyczące celu modlitwy, przewodniczący poprosił chłopca, żeby się zbliżył i sadzając go obok siebie, kazał przedstawić jego własne poglądy w sprawie modlitwy i czczenia.

125:6.4 (1383.7) Poprzedniego wieczora rodzice Jezusa słyszeli o dziwnym młodzieńcu, który tak zręcznie zmagał się z komentatorami Prawa, ale nie przyszło im nawet na myśl, że ten chłopiec jest ich synem. Już mieli iść do domu Zachariasza, ponieważ myśleli, że Jezus mógł się tam udać, żeby odwiedzić Elżbietę i Jana. Myśleli, że Zachariasz może być w Świątyni i zatrzymali się tam w drodze do miasta Judy. Gdy przechodzili przez dziedzińce Świątyni, wyobraźcie sobie ich zaskoczenie i osłupienie, gdy rozpoznali głos ich zaginionego chłopca i ujrzeli go siedzącego pośród nauczycieli świątynnych.

125:6.5 (1384.1) Józef zaniemówił, ale Maria dała upust długo dławionemu lękowi i obawom, więc pospieszyła ku chłopcu, który stał teraz pozdrawiając swych zaskoczonych rodziców i powiedziała: „Moje dziecko, dlaczego tak nas traktujesz? Już ponad trzy dni ojciec i ja szukamy ciebie i martwimy się. Cóż tobą zawładnęło, że nas opuściłeś?” Nastąpiła chwila napięcia. Wszystkie oczy zwróciły się na Jezusa, aby usłyszeć, co powie. Ojciec patrzył na niego z przyganą, ale nic nie mówił.

125:6.6 (1384.2) Należy przypomnieć, że z założenia Jezus był młodym mężczyzną. Ukończył formalną naukę dziecka, został uznany synem Prawa i otrzymał święcenia jako obywatel Izraela. A teraz matka skarciła go niezbyt łagodnie na oczach wszystkich zgromadzonych, dokładnie w tym momencie, gdy dokonywał najpoważniejszych i najwznioślejszych wysiłków swego młodego życia, tym samym doprowadzając do niesławnego końca jedną największych sposobności, jaka kiedykolwiek była mu dana – działania w charakterze nauczyciela prawdy, głosiciela prawości, objawiciela pełnego miłości charakteru jego Ojca w niebie.

125:6.7 (1384.3) Jednak chłopiec stanął na wysokości zadania. Gdy rozważycie rzetelnie wszystkie czynniki, składające się na tę sytuację, łatwiej będziecie mogli zrozumieć mądrość, zawartą w odpowiedzi chłopca na niezamierzoną przyganę matki. Po chwili namysłu, Jezus odpowiedział matce: „Czemu szukaliście mnie tak długo? Czyż nie spodziewaliście się mnie znaleźć w domu mojego Ojca, skoro przyszedł czas, żebym się zajął sprawami mego Ojca?”.

125:6.8 (1384.4) To, w jaki sposób chłopiec się odezwał, zaskoczyło wszystkich tam obecnych. Po cichu wszyscy się wynieśli, zostawiając go stojącego samego tylko z rodzicami. Niebawem młody człowiek złagodził zakłopotanie całej trójki i powiedział po cichu: „Chodźcie, moi rodzice, nikt nie zrobił niczego, poza tym, co uważał za najlepsze. Nasz Ojciec w niebie zarządził te sprawy; chodźmy do domu”.

125:6.9 (1384.5) Wyszli w milczeniu, docierając na noc do Jerycha. Raz tylko się zatrzymali, a było to na szczycie Góry Oliwnej, kiedy chłopiec podniósł swą laskę wysoko i drżąc od stóp do głów w przypływie silnego wzruszenia, powiedział: „O Jerozolimo, Jerozolimo i ludu twój, jakimi niewolnikami jesteście – służycie jarzmu rzymskiemu i ofiarami jesteście swych własnych tradycji – ale ja wrócę, żeby wyczyścić tę Świątynię i wyzwolić mój lud z tej niewoli!”.

125:6.10 (1384.6) Przez trzy dni, w drodze do Nazaretu, Jezus nie mówił zbyt dużo, ani też rodzice nie odzywali się wiele w jego obecności. Faktycznie nie mogli zrozumieć postępowania ich pierworodnego syna, ale w swych sercach wysoko cenili jego słowa, nawet, jeśli w pełni nie mogli pojąć ich znaczenia.

125:6.11 (1384.7) Po przyjsciu do domu Jezus zrobił krótkie oświadczenie dla swych rodziców, zapewniając ich o swych uczuciach i dając im do zrozumienia, że nie potrzebują się obawiać, iż znowu da im jakiś powód do cierpienia i niepokoju, ze względu na swe zachowanie. Podsumował to doniosłe oświadczenie tymi słowami: „W czasie, gdy muszę wykonywać wolę mego Ojca w niebie, będę także posłuszny mojemu ojcu na Ziemi. Będę oczekiwał mojej godziny”.

125:6.12 (1384.8) Aczkolwiek Jezus, w głębi duszy, wielokrotnie chciał się nie *zgodzić* na motywowane dobrymi intencjami, ale błędne wysiłki rodziców, mające na celu narzucenie kierunku jego myśleniu lub ustalenie planu jego działalności na Ziemi, mimo to, w każdy możliwy sposób, zgodny z jego dedykacją czynienia woli Rajskiego Ojca, najwdzięczniej *dostosowywał się* do życzeń ziemskiego ojca i do zwyczajów swej cielesnej rodziny. Nawet, kiedy nie mógł się z czymś zgodzić, czynił wszystko, co było możliwe, aby się dostosować. Był artystą w dostosowaniu swego poświęcenia dla obowiązku ze zobowiązaniami lojalności wobec rodziny i społeczeństwa.

125:6.13 (1385.1) Józef nie mógł tego wszystkiego zrozumieć, ale gdy Maria rozważała te wydarzenia, pocieszała się, uznając w końcu oświadczenie Jezusa na Górze Oliwnej za prorocstwo, dotyczące mesjanistycznej misji jej syna jako wybawiciela Izraela. Zabrała się do pracy z nową energią, żeby ukierunkować myśli Jezusa w kierunku patriotycznym i nacjonalistycznym, i zyskała poparcie swego brata, ulubionego wuja Jezusa; i w każdy inny sposób matka Jezusa poświęcała się przygotowaniu swego pierworodnego syna do przejęcia dowództwa nad tymi, którzy mogliby przywrócić tron Dawida i na zawsze zrzucić nieżydowskie jarzmo politycznej niewoli.